

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese) To że Roma jest jego przeznaczeniem Davide Santon zrozumiał już 21 stycznia 2009 roku, gdy w ćwierćfinale Coppa Italia Mourinho powierzył mu lewą stronę, w wieku dopiero co skończonych 18 lat. "Zagrał dzieciak", powiedział Special One, w zespole Nerazzurri, którzy wygrali 2-1 jeden z wielu ówczesnych meczów z zespołem Giallorossich zakończonych tysiącem kontrowersji.

To był jego absolutny debiut, znak przeznaczenia. Dziś, w wieku prawie 28 lat, Santon dorósł i tamten dzieciak pozostawił miejsce chłopakowi, który szuka rewanżu. I podczas gdy w Interze udało mu się to tylko częściowo (w styczniu był zmuszony zamknąć swój profil na Instagramie ze względu na wyzwiska po błędzie właśnie w meczu z Romą), w zespole Giallorossich jego historia zaczęła się pod górkę, ale Davide wiedział, że wspiął się na szczyty sceptycyzmu. To przekonało dyrektora sportowego Monchiego, aby pojechać po niego we własnej osobie na lotnisko, aby dać silny sygnał wszystkim.

Tak, bowiem jego lądowaniu w stolicy towarzyszyła polemika, domysły, a nawet złośliwość. Byli tacy, którzy mówili, że Santon jest paczką, którą spławił Inter i tacy, którzy mówili, że nie jest nawet zdolny do gry w piłkę z powodu kolana (prawego), który nie pozwolił mu do trzech transferów: Sunderland, Napoli i West Ham, trzech kolejnych "nie" z powodu testów medycznych. *"Mogę grać we wszystkich meczach, nawet co trzy dni - mówił w dniu prezentacji. - Tak jak inni gracze przeszedłem operację kolana i muszę tym zarządzać. Jeśli są dwie sesje treningowe, mogę odpoczywać w jednej z nich. Jednak kolano ma się dobrze"*. I zagrał dwa kolejne mecze z Frosinone i Lazio, na przestrzeni czterech dni. Rezultaty byłyby bardzo dobre. *"Myślę, że dałem z siebie maksimum w derbach, to mecz, w którym jeśli nie dasz z siebie wszystkiego, nie wygrasz - powiedział wczoraj dla Sky Sport. - Do tej pory spędziłem w Rzymie trzy piękne miesiące. Wiem o sceptycyzmie otoczenia, tu wystarczy włączyć radio, aby zdać sobie sprawę z rzeczy. Przybyłem wiedząc, że musi to być dla mnie odrodzenie, muszę się odkupić i odpłacić za zaufanie Romie. Można mieć wzloty i upadki, ale chcę wrócić do gry i przychodzą pozytywne odpowiedzi. Jasne, dwa mecze znaczą niewiele, ale musimy zająć wysoko. Chcę tu zostać na długo"*.

Również dlatego, że chcieli go właśnie Monchi i Di Francesco, który nie dalej niż kilka dni temu chwalił go publicznie: *"Gracze myślą czasami, że wystarczy jeden mecz, aby zrobić dobre wrażenie. Tymczasem przykładem powinien być Santon, który zawsze daje z siebie wszystko na treningach i gdy po niego sięgnąłem, zagrał świetnie"*.

Autor: abruzzi